

Bogna Kosmulska: Sobór nicejski jako sobór chrystologiczny

„Pułapki” Ducha św. są stale nowe i to dlatego istnieje coś takiego jak filozofia i teologia chrześcijańska, które zawsze mówią o tym samym, ale nie zawsze tak samo. Pierwszy sobór w Nicei jest niezwykle ważnym etapem tej wypowiedzi: mówi on o czymś, co jest wyznaniem wiary chrześcijańskiej od początków chrześcijaństwa, a jednak nowym dla swej epoki językiem, filozoficznym – pisze Bogna Kosmulska w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Nicea 325. Lex credendi”.

Kształtowanie się chrześcijańskiej dogmatyki często opisywane jest jako dwuetapowe. Najpierw miała zostać sformułowana nauka o Trójcy św., a następnie wypracowany język opisu Chrystusowego wcielenia. Tak przynajmniej dzieli się historię rozstrzygnięć pierwszych soborów powszechnych: Nicea (325) i Konstantynopol (381) byłyby w takim ujęciu soborami trynitarnymi, a pozostałe – chrystologicznymi.

Podział ten jest wygodny, choćby w kontekście śledzenia ciągłości i nieciągłości poruszanych zagadnień. Chrystologia musi być spójna z trynitologią, niemniej, spójność ta wymaga również doprecyzowania. O ile pojęcie substancji czy natury Bożej w ramach nauki o Trójcy św. jest jednoznaczne, a co więcej, odnosi się ono do „czegoś” jednego i jedyne, o tyle to samo pojęcie, kiedy ma opisywać bóstwo i człowieczeństwo Chrystusa musi być wprawdzie jednoznaczne, ale opisywać rzeczywistości zupełnie różne i wzajemnie nieredukowalne. Z

kolei pojęcie hipostazy, historycznie często zrównywane z pojęciem osoby (co także jest problematyczne), wydaje się dla obu dyskursów teologicznych zarówno jednoznaczne, jak i odnoszące się do tego samego desygnatu, co jednak stawia pod znakiem zapytania status owej drugiej, przyjętej ludzkiej natury. Osoba Jezusa Chrystusa jest Jednym z Trójcy, a więc Hipostazą Bożą – wcielenie zaś realnym przyjęciem człowieczeństwa, które jednak nie narusza osobowej tożsamości Bożej. Odróżnienie nauki trynitarnej od chrystologii pozwala lepiej zrozumieć niektóre historyczne spory, zwłaszcza niewystarczalność języka wypracowanego w pierwszych dwóch soborach do sporów, które formalnie zapoczątkował sobór w Efezie (431).

Mimo to, gdy pytamy o pierwszy sobór w Nicei, pierwszy sobór powszechny, którego 1700. rocznicę właśnie obchodzimy, jego dogmatyczne zaklasyfikowanie jako soboru w pierwszym rzędzie trynitarnej jest nieoczywiste. Główne dogmatyczne rozstrzygnięcie soboru nie dotyczyło bowiem nauki o całej Trójcy św., a było stanowiskiem w sporze o bóstwo Chrystusa (skrótowo: pomiędzy Ariuszem, kwestionującym je przed soborem, a Atanazym, najważniejszym, a momentami niemal jedynym obrońcą Nicei). Filozoficzne, nie zaś biblijne określenie „współsubstancjalny” (*homousios*) jest rozstrzygnięciem, które funduje naukę trynitarną, lecz w stopniu nie mniejszym jest twierdzeniem z dziedziny chrystologii. Wrażenie, że chrystologia jest nauką o zjednoczeniu tego, co w Chrystusie boskie i ludzkie, co istotnie było treścią sporów chrystologicznych poczynawszy od Efezu, a jeszcze bardziej Chalcedonu (451), jest wynikiem przyjęcia jako oczywiste tego nicejskiego twierdzenia, że Chrystus jest Bogiem. Wiemy zaś, że recepcja soboru nicejskiego była procesem żmudnym i filozoficznie sformułowane ujęcie relacji Ojca do Syna jako współsubstancjalnych długo nie było powszechnie akceptowane. Sobory efeski i chalcedoński, głośno

powtarzające wyznania wiary w Nicei i Konstantynopolu, miały dopiero przypieczętować naukę o Chrystusie jako o Bogu takim samym jak Ojciec, a raczej tym samym. Oczywistość bóstwa Chrystusa przesłoniła wówczas do pewnego stopnia człowieczeństwo, rodząc główny nurt chrystologii podkreślającej „jedną naturę wcielonego Słowa” (Cyryl z Aleksandrii), w wersji miafizyckiej (odrzucającej sobór Chalcedoński, Sewer z Antiochii) i „neochalcedońskiej” (przyjmującej Chalcedon, ale na równi z teologią „jednej natury wcielonego Słowa”). Dramatyczne losy chrystologii pomiędzy V a VII wiekiem, kiedy to wciąż na nowo próbowano okroić człowieczeństwo Chrystusa z niektórych „kompetencji” (pełni natury, cierpiętności ciała, ludzkiego działania oraz woli) są świadectwem trudności z akceptacją nauki o wcieleniu. Także późniejsze spory ikonoklastyczne są tego przejawem, choć także wynikiem uzasadnionego lęku przed magicznym traktowaniem obrazów Zbawiciela.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można zaryzykować twierdzenie, że pierwszy sobór nicejski przechylił w pewnym sensie szalę dyskusji w sprawach chrystologii na rzecz rozwiązań do pewnego stopnia odczłowieczających Chrystusa. Jest to zrozumiałe, bowiem nikt nie wątpił w historyczność Jezusa z Nazaretu, za to istniała obawa, czy ten Jezus zbawia. Chrześcijaństwo jest przecież z gruntu religią soteriologiczną.

Również w tym kontekście trudno jednoznacznie ocenić dziedzictwo Nestoriusza, przeciwnika chrystologii Cyryla. Z jednej strony, faktycznie dowartościowywał on człowieczeństwo Jezusa, z drugiej separował je od bóstwa Chrystusa, przynajmniej na płaszczyźnie werbalnej. Czy jest tak, że ówczesna trajektoria teologii zmiotła tego

ostatniego za nadmierne uczłowieczenie Logosu, czy może jednak Nestoriusz w oczach swych adwersarzy po prostu nie dostarczał w swej teologii gwarancji soteriologicznych?

Sobór efeski, tradycyjnie postrzegany jako początek sporów chrystologicznych, jest więc może w istocie kolejną odsłoną sporu chrystologicznego, który rozpoczął się już w Nicei? Albo też: dopiero w Nicei. Chrześcijaństwo „predsoborowe” bowiem także borykało się z tymi samymi trudnościami, tak jak i nasze – „posoborowe” (tym razem w znaczeniu ostatniego soboru powszechnego). Sobory, zdaje się, pod względem dogmatycznym i pewne kwestie rozstrzygają, i pewne dopiero stawiają.

Orygenes, wielki teolog sprzed epoki soborów, uznawał sprawy niesprecyzowane przez apostołów za „pułapki” Ducha św., służące rozwojowi kolejnych pokoleń ludzi wierzących. Miał na myśli przede wszystkim chrześcijan zaawansowanych w sprawach teologii, a więc konkretnych ludzi w ich intelektualnym i duchowym rozwoju.

Synody, a zwłaszcza sobory powszechne, zapoczątkowane przez nicejski, były i są jednym z przejawów kolektywnego wysiłku radzenia sobie zarówno z tym depozytem wiary apostolskiej, jak i tymi pułapkami. Czasami potwierdzenie tego depozytu samo bywa pewną pułapką, a tak się stało z twierdzeniem o bóstwie Chrystusa. Jest to rzecz podstawowa dla chrześcijaństwa, a jednak sama w sobie niepojęta, tak jak i Jego, ale też nasze własne człowieczeństwo. Tę drugą, równie niepojętą stronę Chrystusa – i poniekąd nas samych jako skierowanych ku Bogu, by użyć sformułowania Augustyńskiego – potwierdziły późniejsze sobory, zwłaszcza trzeci konstantynopolitański

(680-681) i drugi nicejski (787), potwierdziły, co nie oznacza, że wyjaśniły w pełni. W przypadku obu tych soborów istnieje zresztą trudność, że ów trzeci w Konstantynopolu był dość zachowawczy, bo wprawdzie uznał, że Chrystus ma ludzkie działanie i wolę obok Bożych, ale cofnął się przed twierdzeniem, że rozwijał się jako człowiek, co byłoby teologicznie bardzo pomocne jako potwierdzenie naszych ludzkich wysiłków, których nie niweczy łaska (a tego możemy się dopatrywać u Maksyma Wyznawcy, najważniejszego chrystologa epoki). Drugi sobór w Nicei zaś był również w pewnym sensie zachowawczy, bowiem niektóre rozwiązania w sporze o ikony były późniejsze niż sam sobór. Dotyczy to na przykład twierdzenia, że w ikonie czczona jest Osoba, a nie sama tylko natura i że obraz spełnia kryteria bytu relacyjnego, co było eleganckim rozwiązaniem tak zwanej scholastycznej, późniejszej teorii ikony (Teodor Studyta).

Pułapki Ducha św. są stale nowe i to dlatego istnieje coś takiego jak filozofia i teologia chrześcijańska, które zawsze mówią o tym samym, ale nie zawsze tak samo. Pierwszy sobór w Nicei jest niezwykle ważnym etapem tej wypowiedzi: mówi on o czymś, co jest wyznaniem wiary chrześcijańskiej od początków chrześcijaństwa, a jednak nowym dla swej epoki językiem – filozoficznym, który zmusił do dalszego namysłu najtęższe głowy epoki patrystycznej, z Atanazym i, nieco później, ojcami kapadockimi na czele. Życzymy sobie kolejnych takich tęgich głów na kolejne 1700 lat teologii!

Bogna Kosmulska

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
